

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer jedynasty 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



## Święto Zmartwychwstania.

Po raz dziewiąty w odrodzonej Polsce dzwony rezurekcyjne wezwą nas do ucieśnienia w radosnym misterjum zmartwychwstania.

W umysłach i sercach polskich Zmartwychwstanie Chrystusa zespoliło się z pojęciem odrodzenia ojczyzny i przebudzenia całej natury do nowego życia, w jedną nierozdzielalną całość.

Głęboka ufność w ostateczne obudzenie się do nowego życia naszej państwowości płynęła z niezachwianej wiary w triumf Bożej sprawiedliwości nad ludzką złością i nieprawością. Opatrzność wynagrodziła tę wiarę pokoleń całych i oddała w nasze ręce skarb najdroższy, o którym wiechu już marzyć nie śmiało: wolność i polityczna niezawisłość narodu.

Dziewięć lat minęło od tej cudownej chwili, gdy w radosnym uniesieniu spędzaliśmy pierwsze święto Zmartwych-

wstania w odrodzonej ojczyźnie. Zdawało się, że wystarczy nam dać do rąk cudowną różdżkę wolności, a wejdziemy z ciemnych ścieżek niewoli na jasny szczęśliwy szlak niezamąconej szczęśliwości.

Ciężkie brzemie kilkuletnich doświadczeń nauczyło nas jednak, że Opatrzność obciążała nas wolnością zewnętrzną po to, abyśmy własnym trudem i wysiłkiem zdobyli wyzwolenie wewnętrzne od przywar i wad, jakie kiedyś zgubiły naszą ojczyznę. Ślady niewoli w życiu duchowym nie zostały jeszcze starte z naszego oblicza: Prywata osób i grup panoszy się bułnie, ideowa ofiarność jednostek pędzi w ukryciu suchotniczy żywot-wzgardzonego kopciuszka; gruby materializm, obliczony na krótką metę i oparty na zawodnym fundamencie matactw i kręctw święci ciągle jeszcze triumfy. Uczciwość i pracowitość uważane są za nieznośny ciężar,

który trzeba zepchnąć na najniższe ramiona; nie obowiązują one tych, którzy z miedzianym czołem pną się ku rozkoszom i użyciu albowiem oni zdobywanie mamony za wszelką cenę uważają za swój jedyny cel życia. Kradzieże, defraudacje, oszustwa, zdrady interesów młodego państwa za cenę niedźnych srebrników, świadczą o niebezpiecznej chorobie moralnej, która toczy nasz organizm.

Istnieją oznaki, że choroba ta zaczyna się przelamywać. Świadczą o tem nietyłe represje samego państwa, które tylko najpoważniejsze objawy może łepić karzącym mieczem sprawiedliwości. Ile powolny przewrót, jaki się dokonuje w opinii publicznej. Społeczeństwo otrząsa się powoli z niezdrowej pobłażliwości okazwanej wszystkim, którzy potrafili najbardziej niegodziwymi środkami zdobyć bogactwa materialne, i nie cofa się już obe-

nie przed surowym osądem nawet najpotężniejszych niedawno ludzi. Pojawiają się przebłyski powrotu do zdrowia.

Kilka pokoleń, które spędziły całe swe życie w ciemnej nocy niewoli, kiedy nie było nawet przebłysków lepszego jutra, nie straciło wiary w przyszłe odzyskanie wolności.

My mamy zadanie stokroć łatwiejsze. Stoimy na twardym fundamencie niepodległości, a od dziewięciu lat walczymy tylko z chorobą naszej zbiorowej duszy. Pierwsze przebłyski zdrowia, których świadkami jesteśmy, muszą nam dodać otuchy i utrwalić wiarę w przyszłe, ostateczne i zupełne

zmartwychwstanie duszy polskiej.

# Święcone w dawnej Polsce

Wspomnienia z ery rozrzutności ojców naszych.

Może żadne ze świąt w ciągu roku nie obchodzono w dawnej Polsce z taką uroczystością i staraniami, jak Wielkanoc.

Nietylko kościół, ale i wszystkie stany brały w tem święcie żywy udział. **Bawiono się zawsze szczerze i rozgłośnie, bo i sama pora wiosenna, gdy śniegi topnieją, a wszystko zielenieć się zaczyna, nakazywał staropolskiej wesołości szlacheckiej korzystać ze sposobności.**

Według historycznych zapisków, domy polskich możnowładców i zamożniejszych z braci szlachty, robiły wyścięgi w wystawnym i hojnym urządzeniu Święconego. Przechowywały się z tych czasów ciekawe relacje, pozwalające nam odtworzyć sobie choć w przybliżeniu całą **świątynię stołowej zastawy.**

W świetlicach starych zamków i dworów ustawiono olbrzymie stoły, przy których setki osób pomieścić się mogły. A na stołach moc ciast przeróżnego rodzaju, najwięcej babek szafranowych, placzków i mazurków. Wśród mięs wiodły znów rej szynki wędzone i gotowane, dalej pieczenie z grubej zwierzyny, jak łosie, jelenie i sarny, w końcu inne przysmaki mięsne wabiły oko i język.

Na stole królował przepiękny **baranek z masła**, bardzo często naturalnej wielkości. Oprócz baranka uwagę zwracały na stole bardzo zabawne nieraz figury z ciasta. Więc n. p. Heród wyjmował kielbasę mahometowi z kieszeni, co miało być ośmieszeniem zwyczaju u Turków niejadania wieprzowiny.

Większa część kolaczy, miewała po kilka lokci obwodu, a wszystkie były bardzo misternie roboty cukierniczej. Owoce i napoje, jak miód i wino stały w nadzwyczajnej obfitości.

Powoj wyroził się jednak **zbyt przyzwoitym, graniczący z rozrzutnością.** Oto przykład Święconego w jednym z dworów polskich.

Stały więc n. p. cztery przeogromne dziki, jako symbol czterech pór roku, a każdy dzik miał w sobie **całe zwoje kielbas, szynki, całe prosiatka pieczone itd.** Kuchmistrz cudownie dokazywał sztuki w upieczeniu całkowitem tych odynców. Dalej stało 12 jeleni, również całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych drobniejszą upieczoną zwierzyną. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy.

## Rolnicy nie mogą przystąpić do zasiewów wiosennych,

gdyż pola stoją pod wodą.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 4. — Z powiatów podwarszawskich nadechodzą alarmujące wieści o złym stanie zasiewów z powodu długotrwałych deszczów. Całe obszary pól **stoją pod wodą.**

tak, że o przystąpieniu do zasiewów wiosennych nie może być jeszcze przez pewien czas mowy.

## Sprawca kradzieży półtora miliona złotych ujęty w Częstochowie?

Niedbały urząd pocztowy.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 16. 4. — Wczoraj wieczorem nadeszła się pogłoska, jakoby urzędnik pocztowy Karol Kessler, który w urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie zdefraudował półtora miliona złotych,

został ujęty w Częstochowie.

Dotychczas nie potwierdzono tej wiadomości. Komisja ministerjalna która przy była do Królewskiej Huty,

stwierdziła wielkie niedbalstwo w czynnościach miejscowego urzędu pocztowego. Rezultatem tego była tak olbrzymia kradzież.

## HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.  
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIĄCA OD ROKU 1787.

Sążniste ciasta w liczbie 52, wyrażały tygodnie w roku, zaś 365 babek stanowiło ilość dni. Podobnie było i z napojami. A więc stały na stole 4 puławy, napelnione winem jeszcze z czasów Batorego, 12 srebrnych konewek z winem po królu Zygmuncie III, 52 baryłki z winem cypryjskim, 365 gasiórów wina węgierskiego, a dla czeladzi dworskiej 8.760 (tyle, ile godzin w roku) kwart miodu.

Przy takim więc Święconem zmarńnięć musiała niejedna ojcowizna. Na szczęście era tej rozrzutności nie trwała długo i zniknęła zdaje się bezpowrotnie.

## WESOŁEGO ALLELUJA!

ZYCZY

PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM  
I SYMPATYKOM PISMA

REDAKCJA

„Łódzk. Echa Wieczornego”.

## Strajk pracowników pocztowych zawieszony.

Audjencja u wicepremiera Bartla zadecyduje o dalszej akcji związku pocztowców.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 4. — Zawodowy Związek Pracowników Pocztowo-Telegraficznych porozumiewa się obecnie z kołami prowincjonalnymi w sprawie dalszej akcji w walce o **poprawę uposażeń i pożyczkę bezwrotną**

Zebrany materiał zarząd Związku przedstawi rządowi na audjencji u wicepremiera Bartla, która została wyznaczona na czwartek, 20 b. m.

Od stanowiska, jakie następnie zajmie rząd, zależą dalsze kroki pocztowców.

## Wiceprezydent m. Warszawy i prezes Związku Miast Polskich

przybędą na pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 4. — Na pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego jako reprezentant magistratu m. Warszawy wyjedzie wiceprezydent miasta poseł Iłski,

zaś jako przedstawiciel Związku Miast Polskich — prezes doktor Zawadzki.

Delegaci złożą na trumnie pierwszego obywatela m. Łodzi wieńce.

## W imieniu ministra Składkowskiego wojewoda Jaszczolt złożył kondolencję na ręce wiceprezydenta Wojewódzkiego.

Referat prasowy województwa komunikuje: W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych z powodu tragicznego zgonu prezydenta miasta ś. p. Marjana Cynarskiego wojewoda Jaszczolt

złożył kondolencję na ręce pierwszego wiceprezydenta Łodzi Wojewódzkiego w imieniu ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego.

## Nowa afera z fałszywymi przekazami pocztowymi.

Z Białegostoku donoszą: Naczelnik urzędu pocztowego w Białymstoku p. Nowicki, zatrzymał w urzędzie poczt. osobnika, który usiłował

podnieść gotówkę

na podstawie fałszowanych przekazów pieniężnych. Zawiadomiona o tem policja zaarrestowała oszusta, który wylegitymował się dowodem osobistym na nazwisko Feliksa Rokosza. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim również inne

fałszowane dowody osobiste na różne nazwiska. Dochodzenie ustaliło, że w ciągu 2 lat

osobnik ten grasował po całej Polsce, odbierając w różnych urzędach pocztowych kwoty pieniężne na podstawie

fałszywych przekazów.

Oszust ten miał współników, jednakże ze względu na toczące się jeszcze dochodzenie nie możemy podać dalszych szczegółów tej afery.

## 30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 7-ej w ogłoszeniu po 2-ej stronie u dołu zamieścili słowo:

„Lalki”

zauważają umyślną zmianę:

„Walki”

czyli zmienione słowo:

„Lalki” na „Walki”.

złóżą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do go-

## Ponowne badanie złotego plasku rzeki Łan.

Po świętach udaje się na Polesie specjalna ekspedycja z profesorem Morozewiczem na czele.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 4. — Prof. Morozewicz dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego, oświadczył, że istnienie piasku złotego w rzece Łan

stwierdził już dawniej uczeni niemieccy. Obecnie analizie dokonano w instytucie geologicznym z próbek nadesłanych

w ilości dość nielicznej:

mimo to stwierdzono istotnie pewien procent złota i srebra. Wobec tego na czele ekspedycji, która wyjedzie po świętach na Polesie stanie osobiście dyrektor Moro-

zewicz. Ekspedycja ta przyniesie większą ilość piasku z rzeki Łan w specjalnych naczyniach i piasek ten podda szczegółowej analizie.

co potrwa około miesiąca.

Dopiero więc pod koniec maja będą wiadome wyniki. Prof. Morozewicz nadmieniał, że przy eksploatacji terenów złota przyjmuje się przeciętnie zawartość 5 gramów złota w jednej tonnie, a taka właśnie ilość złota stwierdziła pierwsza analiza w piasku rzeki Łan.

—:o:—

## Katastrofa kolejowa pod Kaczym Dołem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 4. — Na koleje warszawskiej w pobliżu Kaczego Dołu zeskoczyły ze szyn i

przewróciły się dwa wagony osobowe. Pośród sześciu pasażerów znajdujących się w tych wagonach

2-ch zostało ciężko rannych, 4-ch leży. Przerwy w komunikacji nie było. Rannych przewieziono karetką pogotowia do szpitala w Warszawie.

## Pogrzeb ś. p. Prezydenta Cynarskiego.

Pogrzeb zmarłego tragicznie prezydenta Cynarskiego odbędzie się z kaplicy kościoła św. Krzyża w niedzielę o godzinie 5 po południu.

Morderca nie został dotychczas ujęty, jedyną policja jest już na jego tropie.

## Włamywacze nie próżnują...

Kradzież pasa transmisyjnego i pończoch.

Łódź, 16. 4. Ubiegłej nocy niewykryci dotychczas dostali się po

wytłamaniu podwójnych drzwi do składu fabryki pończoch Moryca Wolkowicza przy ulicy Południowej 60. Łupem złodziei stał się

główny pas transmisyjny oraz większa ilość pończoch, ogólnej wartości 2.000 złotych. Kradzież sponstrzeżono dopiero ranem. Powiadomiony o powyższym urzęd śledczy po przeprowadzonym dochodzeniu na miejscu włamania, zajął się

odszukiwaniem włamywaczy.

## Trzy zamachy samobójcze w Wielki Piątek.

Nowe ogniwa w łańcuchu desperatów.

Łódź, 16. 4. W ciągu dnia wczorajszego dłużyła się łańcuzek desperatów powiększył się o trzy nowe ogniwa.

W domu przy alcy Główniej 7 w mieszkaniu własnym,

żona policjanta

27-letnia Regina Przyłudzka, z niewiadomych dotąd przyczyn targnęła się na życie przez wypicie większej dozy jodyny. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Przyłudzka pozostawiona na miejscu.

55-letnia szwaczka

Fajga Olezyk, zamieszkała u swej córki przy ulicy Aleksandrowskiej 15, podczas nieobecności domowników zamknęła się w mieszkaniu i napila kwasu solnego.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Włodzimierskiej 27 na Kozinach targnęła się na życie, przez wypicie nieznanego trucizny

38-letnia Zofia Pierzchowska, żona tapicera. Wijająca się w bólach sponstrzeżli sąsiedzi i zawożali karetką miejskiego pogotowia ratunkowego którego lekarz, po natychmiastowym przepłóceniu żołądka pozostawił Pierzchowską na miejscu.

We wszystkich wypadkach przyczyną nieustano.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Z powodu pogrzebu ś. p. Prezydenta Cynarskiego na znak żałoby przedstawienie „Proboszcz wśród bogaczy”, zaplanowane na niedzielę po południu, staje odwołane.

„Proboszcz wśród bogaczy” dany będzie we wtorek, dn. 19 b. m. o godz. 8 pól po południu.

# Manja rekordów zabiła miłość.

## Absurdalność obecnego erotyzmu doprowadzi do odrodzenia prawdziwego uczucia.

Żyjemy w epoce bardzo w miłość uboższej. Teorie za teorjami rodzą się tam, gdzie praktyka zawodzi.

Ro: się też dziś od teorii zmierzających do harmonijnego ukształtowania stosunków ludzkich, dlatego że brak miłości — owej ewangelicznej charitas — jest publiczną już a smutną tajemnicą! Najnowszym jednak, ostatniego niemal dziesiątka lat, zjawiskiem jest brak miłości w znaczeniu erotyki. Za mało się dzisiaj młodzi ludzie kochają! Co nie wyklucza i nie stanowi sprzeczności, że z drugiej strony za mało się kochają.

Przyczyna obu zjawisk leży w wysunięciu się na czoło sportu. Rozwój współczesnej cywilizacji spowodował, że w naszych bliźnich widzimy albo

podwładnych albo zwierzchników

czy zwycięzców. Reakcją na taki stan rzeczy jest rozbijalność sportu, gdzie zasada zwycięstwa i porażki znajduje ujście w bezsensownych rekordach. Na tem właśnie tle załamał się dziś wzajemny stosunek obu płci. Miłość w jej najistotniejszym i najwartościowszym rdzeniu wyszła z mody. Mężczyzna uznaje tylko maksymę: w najkrótszym czasie możliwie najwięcej obiektów miłosnych zmienić dla zdobycia jak najdłuższej listy donjuanerji. To samo uświadomiona kobieta dzisiejsza. Zupenie jak w sporcie: tempo, tempo, tempo...

Pociąg obu płci bez erotyki jest hańsą dnia. Czy można się wobec tego dziwić, że nie mamy dziś romansów powieściowych? Ze miejsce tragedji zajęła rewiwa ze swymi kalejdoskopowymi, połyskliwymi obrazami. Ze filozofja abdykowała na rzecz aforyzmu?

Prawdziwe uczucie — na rzecz zimnej i bezdusznej trzeźwości!

Po co wogóle zbyteczna ekspansja duchowa? Precz z tragizmami w życiu! Wyżyskanie czasu — hasło bojowe sportu — i tu święci triumfy. Miłość jest dziś karygodnym trwonieniem czasu. To też naczelnym przykazaniem dać natychmiastowe ujście budzącym się popędem. Ten

nadmiar że zrozumianej erotyki, tego surrogatu miłości, w którym dusza żadnego udziału nie bierze jest

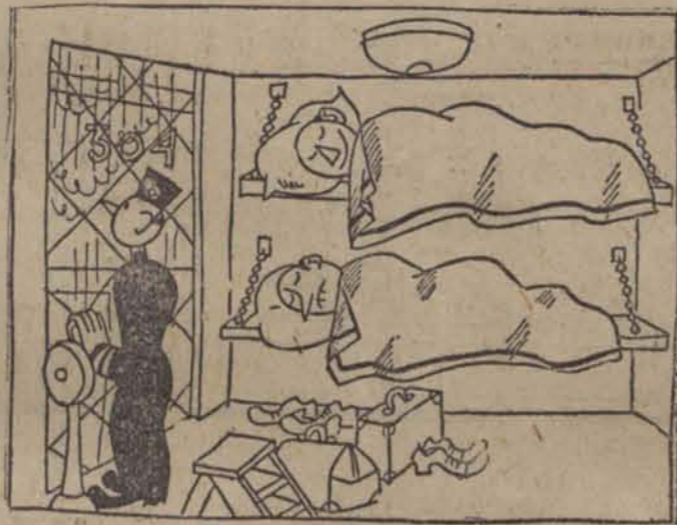
hańblącym piętnem naszych wysoce niemoralnych czasów. Z drugiej strony — za mało miłości. Zmuskularyzowanie i zmaskulinowa-

uczucia w sercu swem pielęgnować! Meż czynna, który mimo innych pozorów zdawien dawna był i

jest u kobiet w niewoli musi się temu nowemu poglądowi poddać i próbuje dotrzymać kobiecie kroku.

### Humor zagraniczny.

#### Za oceanem.



Budowa coraz wyższych drapaczyw chmur w Ameryce pociągnęła za sobą niebywałe konsekwencje. Okazało się, że podróż na takie np. 125 piętro jest zbyt uciążliwa. To też praktyczni jankesi zaprowadzili... windy-sleepingi.

nie kobiety przekroczyło już możliwe granice i kobieta na rzecz sportu abdykowała ze swej zdolności kochania. Panuje typ amazonki, to jest kobiety, która nie wie, co to jest miłość. Dla niej nie tylko miłość istotna stała się nie modna, ale ona wogóle

wyklucza mężczyznę ze swego życia.

W żadnym wypadku, ani na chwilę, nie chce, być poddanka. Idea sportu tego zabrania! Zresztą, współczesna kobieta dawno już doszła do przekonania, że miłość więcej bólu niż szczęścia zwykła przynosić. Nigdy już nie będzie tak nierozsądna, by tego rodzaju nieprodukcyjne

Precz więc z niebezpieczną rycerskością średniowiecza! Zato trening aż do wyczerpania. Wyrzucenia za nawias nie chcących milczeć popędów przez taniec z nieodłącznym alkoholem i tytoniem.

Stąd wynika, że dzisiejsze zebrania towarzyskie młodzieży robią wrażenie bachanalji, gdy w rzeczywistości jest o neutralna gromada przedstawicieli

zdenaturowanych dwóch płci.

W dawnych czasach taki stan rzeczy wywołałby z pewnością ciężką histerję: dziś — przy pomocy sportu przechodzi się nad nim do porządku dziennego.

Erotyka zatem w dzisiejszem spo-

czeństwie

zeszła na psy

— odgrywa pożałowania godną rolę. Jej karykaturalne podwójne oblicze: nadmiar miłości i niedostatek miłości — od czasu do czasu dręczą jednak wyrzuty sumienia. Ludzie nieśmiało już przebąkują, że sport nie uśmiercać, lecz odradzać powinien. Mimo to typ kobiety amazonki tym czasem będzie się jeszcze rozpowszechniać, a punkt ciężkości między nadmiarem a brakiem miłości wahać. Nie trzeba się prądowni temu przeciwstawiać.

Sam skreśli kark:

im radykalniej, tem lepiej. Niech nam narazie wystarczy to, że mądrzejsi kiwają głowami.

Przyjdzie kiedyś zrozumienie, że prawdziwe uczucie to nie sentymentalizm, a miłość nieponiżenie.

Dziwnie zaprawdę jest zjawisko, że przy całej świadomej akcentacji fizycznej strony organizmu ludzkiego, mimo gorliwej dietetyki ciała

jestemy o wiele mniej naturalni i dalecy od zdrowego instynktu życiowego, niż dawniej.

Tyleśmy już studjowali! Czy nie możemy jeszcze się i tego nauczyć, że wzorem kultury cielesnej była dotychczas starożytna Grecja, dlatego, że „zdrowa dusza w zdrowym ciele” była jej naczelnym hasłem w życiu. A więc i zdrowa miłość, której promienne blaski aureolą piękna znaczyły helleńskie postacie i która oby jak najrychlej serca ludzkie ponownie w słodki jasyr wzięła.

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

#### Wielki świąteczny program! „HAROLD MA PECHA” (Kochana Teściowa)

Nadzwyczajny świąteczny program humoru i śmiechu. HAROLD LLOYD w ostatniej jedynej kreacji i przepięknej, tryskającej humorem 8-mio aktowej komedji.

Nad program: Wspaniała farsa w 2-ach aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, Balkon gr. 70, II m. 50, III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passa-partout w niedziele i święta nieważne.

## Ostatni pocałunek.

Burza wisiała w powietrzu. Burza zbiegała się w mrocznej duszy sułtana.

Gromadziła się w nim straszliwa, zimna wściekłość, skupiał się gniew. Znane były dobrze te wybuchy sułtańskiemu otoczeniu; siały one wokół przerażenie, lękiem bezgranicznym przejmowały siedem czy ośm tysięcy istnień żyjących w Ildiz, w promieniu swego władcy.

Koto drzwi gabinetu skamieniały w bezruchu stał Nadir Aga, szef czarnych eunuchów. Wstrzymując oddech stał bez najlżejszego drgnienia, wpatrzony w oblicze władcy.

— Nadir Aga! — zawołał sułtan głucho.

— Padyszahim — odszemrał eunuch, podchodząc bez szelstu.

— Co się z nią dzieje?

— Śpi, Padyszahim.

I rzucił jeszcze za cofającym się wstecz eunuchem: „Przywiedź ją natychmiast”.

Chwile miljały; w oszy rozlegały się kroki. Eunuch

dowodzą prowadząc, włokąc niemal za sobą jakiś biały. Była to młoda

zupenie kobieta, napoły tylko odziana. Sępi wzrok monarchy przeniknął ją na wskroś.

Rozkwitała krasa wdzięcznej mieszkan

ki haremu zachwyciła na moment oczy sułtana. On zaraz przysłoniła je chmu-

— Podnieść głowę — rozkazał. Przemógłszy strach, podniosła na niego oczy spłoszonej sarny.

— To ty odważyłaś się rzucić pocałunek jakiemuś urzędnikowi — dziś pod czas przejażdżki w Kiatane w obecności twego strażnika? Publicznie? — Widzia no cie, nie możesz się zaprzec. — Byłaś w powozie, ośmieliłaś się odchylić welon i twymi drobnymi palcami przesłałaś pocałunek jakiemuś mlókosowi!

— Odpowiedział ci tak samo pocałun kiem. I to ty, ty, byłaś tak zuchwała, tak niewdzięczna, ty Kadyna, przeznaczona może na — sułtanke!

Pod gradem zarzutów oskarżona niżej jeszcze pochylała głowę. Co odpowiedzieć? — Czula się winna. Tak istotnie ośmieliła się publicznie rzucić pocałunek wybranemu swego serca.

Co teraz?

— Nadir Aga!

— Padyszahim?

— Gdzie jest ten śmiełek?

— W Ildiz, Padyszahim, pilnie strzeżony.

— Przyrowadzić go. Sułtan i Kadina zostali sami.

Zbliżające się kroki oznajmiły nadzieję strażników i więźnia.

Wszedł krokiem pewnym, blady nieco, lecz pełen godności i prostoty. Śmiało patrzył monarsze prosto w oczy. — Do stojny, wytworny, nie miał w sobie cienia zuchwalstwa, ani też cienia słabości.

Sułtan spojrział nań ciekawie. Młody może dwudziestoletni bej uderzył nie zwykłą urodą. Rysy delikatnie rzeźbione i cudne, gorejące oczy, musiały ująć, oczarować każdego. Silna a smukła po-

stać, strój wykwinny, szlachetne ruchy głębokości i szczerości spojrzenia znamionowały w nim potomka wielkiej rasy, nierównany typ prawdziwego arystokraty.

Widząc go tak pięknym i dumnym, sułtan uczuł, że gniew jego przechodzi w szaleństwo. — Zaczęła go dławić wściekłość, świeża zniewaga zapiekła go nowo dojmującym bólem.

— Jak się nazywasz?

— Aliz bej, jestem synem Munira paszy, ambasadora w Petersburgu.

— Ha, i nawet twoje stanowisko nie uchroniło cie od popełnienia zbrodni, nie powstrzymało na brzegu przepaści? — Nędzny zuchwalcze! Obraziłeś twego monarchę, ośmieliłeś się porwać na mój majestat — i mej Kadinie przesłać publicznie pocałunek?

Wzrok młodego beja idąc za wyciągniętą dłonią sułtana spotkał stojącą na ubożcu te, którą naraził tak lekkomyślnie, zgubił może, a dla której byłby bez namysłu wytoczył do ostatniej kropli wsi stką krew serdeczna.

Gorącym spojrzeniem objął umiłowaną, która nieodparcie pociągała go całą siłą uroku zakazanego, rajskiego owocu. I pomimo obecności groźnego władcy, po mimo tragizmu tej chwili straszliwej, spojrzenie jego skupiło w sobie całą potęgę, cały bezmiar gorącego uczucia, serca zaśpiewały hymn miłości młodej i wja jemnej. To spojrzenie stało się wyrokiem.

— Nadir Aga!

— Padyszahim?

— Sprowadź natychmiast Fehima paszę.

Zjawił się Fehim pasza, brat mleczny

sułtana, wykonawca częstych okrutnych wyroków despoty.

— Pasza, posłuchaj; przy pomocy koła pałacu Czeregan jest na Bosforze barka. Zaprowadzisz tam natychmiast tych dwoje zuchwalców, tych podłych niewdzięczników i wsadzisz ich do łodzi. Powieziesz ich na Marmara, naprzeciw Kiz Kullesi oczywiście pod silną strażą, a tę nędznicę związaną.

— Tam, Aziz bej, którego tu widzisz, weźmie te... dziewczkę i sam, słyszysz — sam musi własnymi rękami pograżyć ją w głębinie.

Po chwili jeszcze dodał:

— Dopilnujesz paszo, aby rozkazy mo je zostały wykonane zupełnie ściśle. W razie gdyby bej nie chciał usłuchać i wahał się utopić Kadine, współmiczkę swego przestępstwa, wtedy rzucicie ją w morze w jego oczach, a jemu natychmiast ściąć głowę — trupa w wodę. — Rzekłem.

Noc była czarna, łódka zatrzymała się w pobliżu Wieży Leandra.

— Bej efendi — rzekł Fehim pasza — nadeszła chwila, że trzeba ci wypełnić rozkaz sułtana, najpotężniejszego Padyszacha. Słyszałeś jego słowa. Wiesz, co masz czynić, usłuchasz Aziz bej?

— Tak jest — odparł głucho młodzieniec. — I unosząc Kadine lekko jak piórko, wskoczył na brzeg z łodzi. Stał tak chwilę nieruchomy, długim spojrzeniem obejmując morskie przestworza ledwo widne w świetle gwiazd. Poczem spówszy swe usta z ustami ukochanej w ostatnim śmiertelnym pocałunku, rzucił się w głębie, unosząc swój skarb na dno Marmara.

Nieśmiertelna jest głupota ludzka.

## Siny trup mówcy na bankiecie.

Epilog ciekawej walki z zabobonem.

W roku 1896 założono w Londynie klub który pod pewnym względem jest jedyny w świecie. Jego założyciele wybrali sobie jako datę założenia właśnie

trzynastego listopada,

a w statucie ustanowili, iż liczba członków ma zawsze wynosić — trzynastę. Stąd nazwa klubu — „Klub Trzynastu”. Jako cel założenia klubu podano w statutach walkę z wszelkimi przejawami zabobonu. Główna metoda walki polegała na tem, że wszelkimi możliwymi sposobami rozpo

z częto bój

z fatalną „trzynastką”.

Członkowie tego oryginalnego i ściśle angielskiego klubu posługiwali się w życiu o ile możliwości trzynastką. Najważniejsze sprawy swego życia rozpoczynali zawsze trzynastego, a ponadto starali się posiadać trzynastę ubrań, krawatów, kapeluszy itd

Klub ten istniał przez lat trzydzieści, aż do dnia 13 listopada 1926. Rozwiązano go wśród okoliczności wprost niesamowitych. Wpierw jednak trzeba zaznaczyć, iż pierwotni i pierwsi członkowie tego klubu już dawno nie żyją. Fama głosi, że żaden z nich

nie skończył śmiercią naturalną.

Mimo to jednak wśród lubiących sensacje Anglików ciągle się znajdowali ochotnicy, pragnący należeć do tego klubu.

W ten sposób nastąpił dzień 13 listopada 1926, w którym uroczystym bankietem miało obchodzić trzydziestolecie utworzenia niezwykłego klubu, do którego obecnie również należało trzynastu członków, przeważnie rekrutujących się

z arystokracji angielskiej.

Przewodniczący był lord Ashley, liczący lat 59, stary kawaler, wielki dziwak.

Kiedy zwyczajem w Klubie Trzynastu” przyjętym zabrali głos prezes jako trzynasty mówca, nagle zgasło światło elektryczne i sala klubowa pograżyła się w zupełnej ciemności. Wśród członków bankietu powstał szalony popłoch. Zapomnieli o wszystkich mądrościach i poczęli

## Przenoszenie wsi.

## Oryginalna decyzja rady gminnej.

W pobliżu Montrealu dokona się w najbliższym czasie dziwna przeprowadzka: cała wieś przeniesiona

zostanie o kilka mil w bok.

Wieś w Saint Marie, założona w roku 1860 leży na brzegu jeziora, w pobliżu którego wybudowano niedawno

olbrzymią elektrownię.

W celu uzyskania jak największej siły wybudowano tam obecnie olbrzymią tamę, tak, że istnieje niebezpieczeństwo zatopienia wsi.

Rada miejska postanowiła krótko i węzłowo — przenieść się razem z domami, kościołem i cmentarzem o kilka mil angielskich w bok!...

## Kruk zaatakował lisa.

## Scena na polowaniu.

Na jednym z ostatnich polowań w tym sezonie w Anglii na lisy konno z ogarami, zanotowano

niezwykły wypadek.

Podczas kiedy psy blisko goniły uciekającego lisa, do polowania przyłączył się jakiś samotny kruk, który

zaatakował lisa dziobem

i zmusił go do zmiany kierunku. Wreszcie kiedy psy dopadły lisa, kruk zadowolony z wyniku polowania, odleciał. Zapewne były to jakieś osobiste rachunki na łeb bajek La Fontaine'a.

się tłoczyć ku wyjściu. Po chwili światło zabyło znowu (przerwa powstała z jakiegoś zatamowania prądu), a wówczas zawstydzeni członkowie zaczęli znowu udawać zuchów. Ku swemu jednak niewymownemu przerażeniu ujrzeli swego prezesa, leżącego na ziemi

z twarzą nabrzmiałą i zsiniałą.

Został porażony apopleksją. Oczywiście członkowie zrezygnowali z dalszej walki przeciwko fatalnej trzynastce i natychmiast klub rozwiązali.

## Krateczki sądowe.



## Cicha pracownica igły.

## Falszywy elektromonter.

Długo zastanawiałem się nad tem, jakie by tu krateczki dać kochanym swym Czytelnikom, a właściwie Czytelniczkom na święta. Niby spraw miałem pod ręką dosyć, ale chodziło mi przyznan się otwarcie o coś bardziej pikantnego. Jest wiosna i Amor święci swój triumf; Niechże i mnie będzie wolno podać na tem miejscu kartkę z dziejów miłości nadobnej panny Eugenji Wojtczakówny i pana Marjana Jaskulskiego. Zaznaczam z góry iż rola pana Marjana będzie bardzo nieładna. Nie urzędzajmy jednak faktów.

## ICH ZAPOZNANIE.

Panna Eugenia jest cichą pracownicą igły. Z pracy ręk swoich utrzymuje starszą matkę i młodszego brata, uczęszczającego do szkoły powszechnej. Nie oznacza się szczególną urodą, jest natomiast nad wyraz sympatyczna, co stwierdziłem osobiście, w dniu onegdajszym, zerknąwszy się z nią w sali sądowej. Jak to stwierdziłem drogą doraźnych wywiadów, jest niewłastą skromną, co w czasach dzisiejszych jest zjawiskiem rzadkiem. Nie nosi zbyt krótkich sukienek, nie podcięła jeszcze a la garçonne bujnych blond włosów, nie tańczy szlummy i charlestona. Marzeniem jej było wydać się zaradczą za jakiegoś zacnego człowieka pracy, przy którym znalazłaby wytchnienie niejakkie po żmudnej pracy swych młodych lat.

Pewnej niedzieli poznała u znajomych pana Jaskulskiego. Zrobił na niej bardzo dobre wrażenie. Snać i ona spodobała się panu Marjanowi, mężczyźnie dość przystojnemu, lat około 35. Nawiazała się nie sympatji, która następnie przeobraziła się w gorące uczucie panny Eugenji do pana Marjana.

## WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA.

Nieuczciwy ten człowiek postanowił obrać naiwną pannę Eugenię za obiekt wy rafinowanej eksploatacji. Przedewszystkiem postarał się oddziaływać na zmysłową stronę jej natury. A gdy ją dostatecznie przykuł do siebie, jął ludzi obietnicą małżeństwa. Ze szczerą serdecznością przyjmowała to pani Wojtczakowa, matka panny Eugenji. Sporo pieniędzy wydała na sute przyjęcia przyszłego opiekuna rodziny. Jedna tylko rzecz zastanawiała

Przed miesiącem ukazała się w licznych dziennikach angielskich i francuskich następująca notatka:

„Poszukuje mego syna Karola hrabiego Petersa, który przed szesnastu laty uciekł z domu rodzicielskiego

i znikł bez śladu. Kto wskaże adres syna, który ma przebywać we Francji, otrzyma nagrodę w wysokości

tysiąca funtów szterlingów.

Adelina hrabina Peters”.

Staruszka wystosowała także do za-

ginionego syna list, również ogłoszony w dziennikach:

„Wróć Karolu! Ojciec przebacza chce cię zobaczyć przed śmiercią! Twoja matka Adelina”.

W niespełna dwa tygodnie po tych a nonsach zjawia się w Londynie w pałacu hrabiego Petersa jakiś

wytworny mężczyzna,

liczący około 35-ciu lat i pragnie zobaczyć się z panią Peters, gdyż hrabia — jak mu oznajmiono — tymczasem umarł. Przyjmuje go staruszka w ciężkiej żalobie, złamana śmiercią ukochanego męża — „Czy mnie nie poznajesz? — pyta nieznanym głosem drżącym i niepewnym”.

Hrabina spojrzała na gościa,

ale te rysy były jej zupełnie obce.

— „Jako, mam, nie poznajesz swego Karolka? — zawołał mężczyzna z bolesnym wyrzutem i rzucił się do kolan matki.

W kobiecie znekanej przejściami życia wemi, serce zastygło.

— Jaki? To jej syn marnotrawny, który popadłszy w zatarg z ojcem, uciekł z domu mając lat 19 i zniknął bez śladu. Stoi teraz przed nią? Chwyciła twarz klęczącego w ręce i spojrzała uważnie:

„Nie, nie, to nie on!”

Ale Karolek zaczął opowiadać. Okazała dużą znajomość stosunków rodzinnych żalił się na ojca, z wdzięcznością uznawał dobroć matki. Nieraz już myślał o powrocie, ale duma kazała mu czekać na wezwanie ojca. Ale teraz — o zgrozo! — własna matka go nie poznaje! Jeśli tak to odejść znowu,

lecz tym razem na zawsze.

Powstał i skierował się ku drzwiom. U pani Peters zbudziły się wątpliwości. Po tylu latach syn mógł przecież się zmienił, stać się tęższy, a nawet rysy twarzy mogły uleść przekształceniu. Powstrzymała tedy odchodzącego.

Przy kolacji syn opowiadał wiele o dawnych kolejach swego życia.

Staruszka słuchała z rozczuleniem w mownych słów syna, ale z wolna to i ową w jego opowiadaniu zaczęło się jej nie podobać, a nawet budzić pewne niemiłe podejrzenie, które wreszcie zamieniło się w stanowczą pewność. Ów rzekomy syn jest stanowczo oszustem.

Wobec tego pod jakimś pretekstem wyszła na ulicę z jadalmi i zatelefonowała do policji. Awanturnik został aresztowany. W ogniu pytań krzyżowych wyznał, że nazywa się John Billy, jest kelnerem w twornej londyńskiej restauracji, a przeczytawszy anons, wpadł na pomysł,

aby spróbować szczęścia

i odebrać rolę hrabiego Karola Petersa. W tym celu dowiedział się o wielu szczegółach, dotyczących tej rodziny i śmiało zabrał się do dzieła. Ale serca matki nie można oszukać. Przekonał się o tem awanturnik i rozmyśla w więzieniu na swoim bezczelnym kłamstwie.

## Ciemna twarz w aureoli jasnych włosów.

## Sąd nad fryzjerem.

Sąd w Dublinie rozpatrywał niedawno ciekawą sprawę, w której miał zadecydować, czy fryzjer jest odpowiedzialny za takie ostrzyżenie kobiety.

które ją zeszcyciło.

Powódka utrzymywała, że wskutek braku znajomości rzeczy, fryzjer nazwiskiem Williams oszcycił ją do tego stopnia, że narzeczony z nią zerwał, a inni mężczyźni parskali śmiechem na jej widok.

Williams na dowód swojej fachowości przytoczył przykłady, że podczas rewolucji w Irlandji niejednokrotnie przefarbowy

wał jej bohaterów, a nawet raz z obecnego prezydenta wolnego państwa Irlandzkiego Cosgrave'a

zrobił na poczekaniu z blondyna bruneta

Klientka jego zażądała, żeby ją ostrzyżono a potem utlenił włosy. Nie jego jest winą, że kanarkowe włosy nie pasują do ziemnej cery powódki.

Poszkodowana zeznała jednak, że przysięga, że fryzjer doradził jej utlenienie włosów. Na zasadzie tego sąd przyznał jej odszkodowanie

## Dzień w Łodzi.



### Miedzy młotem a kowadłem. Rzeźmieszek w matni.

Na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna kręcił się

**Bronisław Szczepański,**

zamieszkały na Bałutach przy ulicy Zawiszy 47. Na stacji panował wielki ruch. Jedni oczekiwali na przyjazd krewnych i znajomych, drudzy na odbiór przesyłek. Szczepański również jak i inni przyszedł tutaj z zamiarem. Znalazłszy się na peronie ruszył przez szyny do składów kolejowych, gdzie zaczął kraść rozmaite rzeczy.

Manipulację złodzieja spostrzegł jeden z dyżurujących kolejarzy i

**wszczął alarm.**

Szczepański słysząc krzyki i gwizdki z workiem na plecach zaczął uciekać. Urzędnicy kolejowi zauważyli go i rozpoczęli pościg. Szczepański coraz więcej oddalał się od swoich przeciwników, gdy wtem wyrosła przed nim

**postać posterunkowego.**

Złodziej stanął jak wryty. Amatora cudzej własności po przeprowadzonym dochodzeniu policyjnym osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

## Szedł za nią jak cień...

**Kociołek za kratkami.**

W dniu wczorajszym Marjanna Józwiak, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 86, przechodząc ulicą Nowomiejską, zauważyła, że krok w krok idzie za nią

**jakis mężczyzna.**

Józwiakowa sądząc, że to zwykłe za lecaniki, nie reagowała wcale i szła dalej. Gdy Józwiakowa skręciła w ulicę Brzezińską, mężczyzna stał się bardziej natrętny i w pewnej chwili zastąpił jej drogę. Józwiakowa myślała, że poprosi ją o pozwolenie towarzyszenia, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy ów nieznamy

## Ze też oko ludzkie nie pozna oszusta.

**Mężczyzna bez serca.**

Aurela Szaperska zapoznała się z Florianem Żukowskim. Miejsce zaznajomienia się był lokal jednego z łódzkich komisariatów.

Opowiemy Wam, czytelnicy, osafnie szczegóły ich życia. Aurela, służąca zamężnego kupca, była posadzona o kradzież; dla przeprowadzenia dochodzenia zabrano ją do komisariatu, gdzie również zatrzymano do późnego wieczoru. W tym czasie za wywołanie burdy sprawozdano podchmielonego Żukowskiego. — Dziwnym zbiegiem okoliczności Aurelę i Floriana przesłuchiwano

**w jednym pokoju.**

W czasie, gdy policja sporządzała protokoły, aresztanci przypatrywali się ciekawie sobie i wreszcie rozpoczęli cichą pogawędkę.

I tak zadzierżnęła się między nimi nie sympatja.

Żukowskiemu groziło zamknięcie w areszcie lub też grzywna pieniężna. Zgodził się na to drugie i uściwiwszy kare opuścił komisariat wraz ze służącą, która wykała swoje „alibi”.

Odprowadził ją do domu, a przed bramą przy pożegnaniu, prosił ją, aby nie zapomniała o nim.

Szoperska zrehabilitowana w oczach swoich chlebodawców, zamieszkała przy ul. Dąbrowskiej 84, za ich zgodą wprowadziła do kuchni po pewnym czasie Żukowskiego w roli starającego się. Florianowi podobało się to niezmiernie, bowiem dziewczyna młoda, pełna życia i temperamentu; prócz tego posiadała oszczędność w sobie

**2500 złotych.**

Minęły dwa tygodnie, a birbant padł przed nią na kolana i wyznał jej swą gorącą miłość, która oczywiście została

przyjęta. Aurela zaczęła od razu namawiać Żukowskiego do naznaczenia dnia ślubu. Wtedy dopiero Florian wyznał dziewczynie, że jest bez pieniędzy i mieszkania.

Uczucie miłości zagłuszyło w dziewczynie zdrowy rozsadek.

Widząc, że narzeczony nie da sobie rady z przygotowaniem przedślubnym, sama wzięła się do pracy. Florian miał tylko wystarczyć o mieszkanie, na co otrzymał od Aureli okragłe tysiąc złotych. Pieniądze te bohater opowiadania

**przywłaszczył sobie,**

a dla zamyslenia oczu dziewczynie, poka-

zał jej poświadczenie z wynajęcia pokoju z kuchnią przy ulicy 28 p. Strz. Kan.

Dziewczyna tem silniej zaczęła przygotowywać do uroczystości ślubnych, które miały się ostatecznie odbyć w święta Wielkiej nocy. Wszystko szło jak najlepiej. W początkach bież. tygodnia dała narzeczonemu 400 złotych

**na kupno garnituru ślubnego.**

Florian mając w kieszeni około półtora tysiąca złotych, porzucił natwina dziewczynie i uciekł. Próżno oczekiwała Aurela powrotu narzeczonego; wczoraj sama udała się sprawdzić kwestie mieszkaniową. Okazała się ona bajką, zrecznie skłconą przez Żukowskiego. Szoperska zrozpaczona ucieczką i kradzieżą, popełnioną przez narzeczonego, zamknęła się w kuchni i odkreśliła kurki gazowe.

Znaleziono ją prawie uduszona i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

## Bolesny figiel kamrata.

**Bójka na pięści i kamienie.**

na ziemi i

**potłukł się dotkliwie.**

Markowski z trudem podniósłszy się z ziemi, zły okrutnie, chwycił figlarza za szyję. Wywłazała się gwałtowna bójka. Pięść okazała się za miękka, chwycił więc za kamienie. Na szczęście przybyli policjanci i obu awanturników rozłączyli.

Zawezwano jednocześnie lekarza pogotowia, który udzielił pijakom pomocy. Kulbiński i Markowski po opatrunku osadzono w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

## Desperatka z dzieckiem na ręku.

**Uwodziciel w mundurze.**

22-letnia Irena Szarek, rodem z pod Piotrkowa była służącą, w domu przy ul. Wólczańskiej 23. Chlebodawcy

**byli z niej zadowoleni,**

bo też Szarekówna, obowiązki swoje wypełniała chętnie i dobrze. Ale po upływie roku Irena zaczęła się nagłe zaniedbywać. Powodem tego był przystojny żołnierz. Służąca zapraszała go często do domu na pogawędkę i poczęstunek, a kiedy chlebodawcy zabronili jej przyjmować obcego mężczyznę, spotykała się z żołnierzem

**w mieszkaniach przyjaciółek.**

Po kilku miesiącach żołnierz zwolniony z wojska wyjechał z Łodzi nie pożegnawszy się nawet z Szarekówną. Dziewczyna wpadła w czarną rozpacz po nieciernej ucieczce przyjaciela. Po paru mie-

siącach została

**matką tęgiego chłopaka,**

który był żywym obrazem swego ojca.

Szarekówna przez dziecko postradała pracę. Znalazła się na bruku bez pieniędzy. Irena postanowiła przyspieszyć swoją śmierć. W dniu wczorajszym za ostatnią złotówkę kupiła trucizny, która wypiła

**w bramie domu**

przy ulicy Napiórkowskiego 105. Desperatkę znaleziono z niemowlęciem na ręku i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Dziecko znalazło opiekę w żłobku miejskim.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

złiwic zabrać dziewczynkę z pensjonatu i ukryć ją w innym miejscu.

— W jakim innym miejscu? — To było trudne pytanie dla detektywa i gdy on na nie nie dał żadnej odpowiedzi, panna Ramsen wybuchnęła nieprzyjemnym śmiechem.

— Pan nie ma żadnych dowodów, — zaczęła znowu po chwili, — pan tylko przypuszcza, że tak zrobiłam, ale pan nie jest tego pewny. Widzi pan, że miałam słusność, mówiąc, że zwykle nieporozumienie może człowieka sprowadzić na matnowce.

— Może być, ale mam wrażenie, że tym razem się nie mylę.

— Nie traćmy czasu na te głupstwa i wróćmy do sprawy rubina. Powiedział pan panu van Raulstonowi, że pan już dawniej wiedział o przygotowywanej kradzieży. Czy pan wiedział, kto ją zamierzał popełnić?

— Otwarcie mówiąc, przypuszczałem, że pan Mitchell ukradnie u pani szpilkę z rubinem; nie porzucam też jeszcze i teraz myśli, że on to zrobił. Może powinienem przestać dalszych poszukiwań; one mogą bowiem doprowadzić do tego, że Mitchell przegra swój zakład?

Tem pytaniem chciał Barnes zmusić swoją partnerkę do zdradzenia swoich istotnych planów; jeżeliby bowiem przyjęła jego propozycję, znaczyliby to, że sama podejrzewa Mitchella i chce zapobiec jego kompromitacji.

(D. c. n.)

H. BERRY.

36)

## Niesamowity zakład.

**Opowieść z życia amerykańskiego.**

— Zrobię wszystko, co będzie w mej mocy.

— Proszę mi więc przedewszystkiem powiedzieć, czy pani podejrzewa kogokolwiek o popełnienie tej kradzieży?

Na twarzy panny Ramsen ukazało się wahanie.

— Czy pani czuła, jak pani wyciągano szpilkę z rubinem? — ciągnął Barnes dalej, nie otrzymawszy odpowiedzi na swe pierwsze pytanie.

— Tak, czułam, ale zdałam sobie sprawę ze wszystkiego dopiero wówczas, gdy już było po wszystkim.

— Dlaczego pani nie okazała żadnego oporu i nie krzyknęła głośno?

Panna Ramsen dopiero po chwili zdecydowała się na odpowiedź.

— Wiem, że pan ma prawo zadawać mi takie pytania, — rzekła nakoniec zdecydowanym głosem, — i ja na nie odpowiem. Ale niech mi pan jeszcze przedtem powie, czy powinienam wymieniać nazwiska, jeżeli mam tylko kruche podstawy do podejrzeń? Czy nie przyniosę więcej szkody, aniżeli korzyści, jeżeli skieruję pańska uwagę na fałszywe tory?

— Naturalnie, że takiej możliwości też zaprzeczyc zupełnie nie można; mmo to decyduje się na to, albowiem ufam swemu doświadczeniu.

— Dobrze: musi mi pan tylko obiecać,

że nie będzie pan wyciągał z moich słów zbyt pośpiesznych wniosków i nie będzie pan niepokoił tego pana, którego nazwisko panu wymienię.

— Zgadnam się na to. Nie przedsięwzię żadnych kroków, dopóki nie będę miał innych dowodów poza podejrzeniem pani.

— Doskonale. Pan mi postawił pytanie, czy nie podejrzewam kogokolwiek i dlatego nie okazałam żadnego oporu w chwili, gdy mi z zawoju na głowie wyciągano szpilkę z rubinem? Jak pan sobie zapewne przypomina, siedziałam z opuszczoną głową. Najpierw nie mogłam pojąć, dalekiego szpilka się poruszała; przypuszczałam, że zahaczyła się o ubranie sultana. W tym momencie zaczął zegar bić dwunastą i pomyślałam, że to pewnie Mitchell wyciąga mi z zawoju szpilkę z rubinem, aby wygrać zakład. Dlatego nie krzyknęłam. Czy teraz pan rozumie moje zachowanie się?

— Zupełnie. Z tego powinienem wnioskować, że pan Mitchell nie uprzedził pani o swoim zamiarze.

— Nie i dlatego też zwróciłam się do pana o pomoc.

— Nie rozumiem pani.

— To przecież takie jasne. Dopóki myślałam, że wyjęcie szpilki było jego sprawką, dopóty byłam zupełnie spokojną, a nawet udamłam oburzoną, aby pomóc Mitchellowi, a pana zbici z tropu. Gdy się jednak wczoraj nad tem zastanowiłam, doszłam do wniosku, że Mitchell byłby mi napewno uprzedził, gdyby miał zamiar zabrać szpilkę; z tego wynika, że

mój rubin został naprawdę skradziony. Wówczas napisałam do pana.

— Czy pani jest pewna, że pan Mitchell byłby panią uprzedził?

— Jak najpewniejsza.

— Czy nie mogła go powstrzymać od tego obawa przed wplataniem pani w nieprzyjemny skandal? Pani wie, że za taki następstwo można być aresztowanym i może miazgę sporo czasu, zanim mu się uda udowodnić, że to był żart. Może nie chciał, aby pani nazwisko zbyt często figurowało na łamach prasy?

— Ach, on mnie lepiej zna, — odparła panna Ramsen.

— W jakim sensie? — zapytał detektyw.

— On wie doskonale, że niema na świecie niczego, czego bym dla niego nie zrobiła. Należę do tych kobiet, które niełatwo ustępują, jeżeli chodzi o udzielenie pomocy swemu wybranemu.

— Czy pani chce przez to powiedzieć, że zgodziłaby się pani nawet na skandaliczny rozgłos, byleby mu pomóc wygrać zakład?

— Naturalnie i dlatego jestem święcie przekonana, że o tę pomoc by mnie poprosił, gdyby zamierzał wziąć moją szpilkę z rubinem.

— Zresztą skorzystał z pomocy pani w innym też wypadku. — Barnes oddawna przygotowywał to uderzenie i z ciekawością czekał na odpowiedź.

— W jakim wypadku? — zapytała panna Ramsen zupełnie spokojnie.

— Wtedy, gdy zatrzymał w zamknięciu pokojówkę pani, aby pani umo-

# Jednolite śniadanie dla diatwy szkolnej.

## Znamienny projekt centralnych władz naszego szkolnictwa.

### Oby jaknajprędzej ujrzał światło dzienne...

Jak już wczorajsze „Echo” doniosło, centralne władze szkolne w Warszawie powzięły projekt, w myśl którego dzieciom ma być zabronione przynoszenie do szkoły śniadania w teczkach szkolnych na tomiaś wprowadzone ma być śniadanie jednolite dla wszystkich dzieci wydawane w gmachu szkolnym prawdopodobnie pod czas t. zw. dużej pauzy.

#### CZYIM KOSZTEM?

Czy odżywianie to działoby się kosztem władz skarbowych, czy też koszty by byłyby całkowite lub częściowo pokrywane przez rodziców — to zależy będzie jeszcze od realnych możliwości urzędujących w gmachu szkolnym i jego szczegółów.

Nie należy wątpić, że miarodajne czyniki liczyć się będą w tym względzie z wyjątkami życia i wyjątkami pryncypialnymi, którymi nie napotka się w praktyce ze zbytnimi trudnościami.

Zasadniczo projekt ten zasługuje na go rację uznania przez każdego, któremu znane są stosunki szkolne — który ich nie zapominał już zupełnie z czasów własnej młodości...

#### NIEMOŻLIWY CZYNNIK ZAZDROŚCI.

Władzom szkolnym zależy tu w pierwszym rzędzie na higienie, niemniej ważny jest jednak inny czynnik: czynnik zazdrości, odgrywający w życiu diatwy szkolnej doniosłą, a zgoła niepożądaną rolę...

Różnorakie „butki” i wiktualy wywołują wśród dzieci różnorakie uczucie. Zwłaszcza wśród dzieci, które... wcale ani butek, ani wiktualów sobie nie przynoszą, a takich nie braknie przecież w szkołach powszechnych półmilionowej Łodzi...

#### CZYNNIK DEMOKRATYZACJI.

Tedy — jednolite śniadanie jest stanowczo jednym z dosyć ważnych czynników, przyczyniających się do demokratyzacji szkolnictwa. Usuwając u dzieci niezdrowe uczucie zazdrości, niwelując jednocześnie chociaż pod tym względem różnice stano-

we, a o ważności tego czynnika nie wątpi chyba żaden wychowawca ani też laik.

#### KONKRETNA KORZYŚĆ.

Również kwestia dożywiania dzieci szkolnych, tak ważna w naszych „bezbrotnych” czasach doznałaby drogi „jednolitego śniadania” znakomitego poparcia.

Tysiące dzieci, przyglądających się z pustym żołądkiem i uczuciem zawłści, jak koleśki, mniej przez los upośledzeni, spożywają „dary boże”, nie byłoby nietylko narażone na spazmy ich charakteru przez tak wczesne wskazywanie im... różnic, panujących na tym „padole płaczu”, ale korzystałyby również konkretnie...

Kwestia jednolitego śniadania jest z punktu widzenia pedagogicznego stanowczo niemniej ważna od kwestii jednolitego ubioru — mundurku szkolnego.

Niestety — kwestia mundurku, niwelującego zewnętrzne różnice pomiędzy dziećmi, jest ze względów materialnych nielatwa do zrealizowania wśród szerokiej warstwy ludności posyłającej swe dzieci do szkół powszechnych, jednak — jednolite śniadanie nie napotyka chyba na nie możliwe do pokonania trudności.

Oby tylko dodatni projekt nie zaprzepaścił się gdzieś... pod zielonym sukniem i jak natychmiast został wprowadzony w życie!...

### Znalazł radę.



**Pan I:** — Kupiłem sobie niedawno okulary i nie zauważyłem, że są bez jednego szkła.  
**Pan II:** — A cóż to szkodzi? Przymknij pan jedno oko i po ambarasie.

## Zwyczaj wielkanocny na wsi.

(Według wspomnień Zygmunta Glogera).

Najczęściej w piękną pogodę wiosenną przypadają święta wielkanocne, obchodzone w Polsce uroczysto, szczególnie w latach dawniejszych i poprzedzane wielkimi przygotowaniem.

W domach i przed domami czyniono porządki, bielono izby i budynki gospodarskie. Na kilka dni przed świętami gospodynie krzątały się z zapalem.

Przygotowując całe stopy szynki, kiełbas, pieczeń, wędlin, placków, babek, mazurków i t. p. Przyozdabiano mięswo różnymi ornamentami ze smalcu i wyciętymi kawałkami kolorowej galarety, pieczywo lukrowano ozdobiło.

a wszystko gałązkami zielonego barwinku. Nad ustawionymi na stole półmiskami panował krzyż, obrośnięty jasno zieloną, drobną rzeżuchą.

Gdy dzisiaj czyta się opisy ówczesnego święcącego na wsi, wydać się może dziwnym, kto był w stanie spożyć tyle przygotowanego jadła i napoju? Otóż wie dzieć trzeba, że wówczas na stole dworskim utrzymywano

pełnowartościowe służby i czeladzi, a mianowicie wszystkich bezwzględnie i nie zeznające, a każdy otrzymywał święcone oddzielnie, składające się z wielkiego pstręgowego pieroga, placka i głębokiej misy beładowanej

rozmaitem mięsivem. Pamiętano także o święconem dla sierot we wsi, starych sług, dla ludzi bez ogniska domowego, kalek i podróżnych. Dosta wsi święcone włodarze, pasterze, stangrej, stróż, ogrodnik i t. p. służba, a tak że przybyli z gośćmi woźnice, bo przez dwa dni święteczne

przewle nie gotowano zwykłego obiadu, śniadania i wieszetzy. Wszystkie oczekiwało w Wielką sobotę na przybycie proboszcza, który w dniu tym obchodził dwory, wioski i zaścianki poświęcając swym parafjanom dary Boże. Na wieść o przybyciu kapłana powsta wał we wsi

#### ruch niezwykły.

Biegano z tą wiadomością, od chały do chały. Z pod każdej strzechy wychylała się kobieta, niosąc śpiesznie do dworu korbalkę z ciężarem, w biały, czysty, szeroki z frendlami ręcznik domowej roboty zawiniętym.

Następowała chwila uroczysta, tradycyjna. Przed starym gankiem na czterech słupach wspartym, lub w sieni ustawiały wieśniaczki na ziemi swoje

korbalki w duże półkole i odkrywały z białych zasłon to, co było do poświęcenia. Było to świecone podobne do dworskiego, jeno uboższe i skromniejsze i brakowało mazurków.

W każdej korbalkie krasniało kilka pięknych kolorowych jajek, w niektórych okolicach artystycznych nieraz pisanek (jajka specjalnych sposobem rysowane w różne kolorowe wzory), rozpiął się po długi pierog, do boku jego tulił się ser śnieżnej białości, opasany wiankiem kiełbas, kawał wędzonki, chleb i sól do poświęcenia niezbędna. U możniejszych pysznili się wspaniałą babką, lub też ciekawie wyglądało z pod ręcznika pieczone prosię z jajkiem lub chrzanem w zębach. Wszystkie przybrane było zieleńca.

Gdy dano znać, że już nikogo z wioski i czeladzi dworskiej nie braknie, stawiano w środku półkole przed gankiem

ceber z wodą studzienną. Wszyscy wychodzili na ganek z kapłanem, przybranym w białą komżę, który przeczytawszy z książki modlitwe, wysypywał szczyptę soli do cebrza z wodą i po danem mu domowym kropidłem skrapiał korbalki, a potem lud obecny i wszystkich, czyniących znak krzyża na sobie. Ta sama ceremonia odbywała się potem w po koju, w którym

ustawione było świecone. Teraz wszystkie zebrany lub w przyniesione z soba flaszki

zcerpał skwapliwie z cebrza

wodę święconą, która w każdym domu chowano do poświęcenia nowych mieszkań, budynków, dobytku i do chrztu niemowląt w nagłej potrzebie.

Wczorajem lub rano starsi jechali do kościoła na rezurekcję, a dzieci zostawiały no w domu. Z kościoła całe obywatelstwo wstępowało do proboszcza, aby powinszować mu Wesołych Świąt i podzielić się jajkiem świeconem.

Rano w pierwsze święto liczna gromada młodszych gospodarzy i parobków w ubiorach świątecznych, przybywała do dworu winszować świąt i śpiewała potężnym głosem „Alleluia”. Dzieci musiały częstować winszujących świeconem.

Przez pierwszy i drugi dzień Wielkiej nocny ogień w domach wieśniaków był za gaszony, bo nie gotowano żadnej strawy, częstując się obficie tradycyjnym świeconem.

### KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!

„Na rozdrożu” (Ten, któremu się żadna nie oprze). Przepiękny dramat erotyczny. — W rolach głównych najwzrostsze sławy ekranu LON CHANEY i RICARDO CORTEZ

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od niedzieli, dn. 17. do poniedziałku, dn. 25-go kwietnia 1927 roku. Dla dorosłych. PAT I PATAÇON w komedii „Bokserzy” p. t.:

Dla młodzieży: 1-sza seria, Królicza jama 2-ga seria — Tejmica zwierniadła. — — — — —

### MIGAWKA FILMOWA.

Głos z za grobu.

## „Syn Szeika” — ostatni film BOSKIEGO „RUDI”.

Ostatni film Rudolfa Valentino! Po raz ostatni zabłyśnie bożyszcze ekranu w przybytkach X-ej Muzy. Rok temu, gdy Valentino żył jeszcze, nikt nie przypuszczał, że „młody bóg” wkrótce rozsta się ze światem — on jeden, przeczuwał swój rychły zgon. Kiedy zimą 1926 roku przystąpiono do zdjęć

„Syna Szeika” Valentino był dziwnie podniecony. Nie znał chwili spokoju. Pracował nad siły, jak gdyby śpiesząc się, ażeby zdążyć stworzyć arcydzieło, o którym marzył przez całe życie, ażeby pokazać światu, że jest nietylko piękny, lecz, że potrafi być zrzeczny i męski, jak Douglas Fairbanks. Śmierć jednak czyhała na niego.

Właśnie nad granicą meksykańską, gdzie zbudowano miasteczko arabskie, wykańczano plain-air'y do filmu „Syn Szeika”. Dzień był duszny i parny. Valentino, dziwnie podniecony, nie mógł usiedzieć spokojnie w budynku,

zbudowanym naprędce dla artystów. Wraz ze swą żoną, Nataszą Rambow, wsiadł do samochodu, ażeby zażyć przejażdżki. Po upływie pół godziny zerwał się szalony orkan. A gdy Valentino wrócił do miejsca, gdzie się odbywały zdjęcia,

został rumowiska budynków i dekoracji. Trzech statystów poniosło śmierć, kilkunastu było rannych. Musiano przerwać zdjęcia na miesiąc.

W tym czasie opuściła Valentina Natasza Rambowa, którą kochał nad życie. Zażądała rozwodu, gdyż

nie wystarczała jej sława żony Valentina. Pragnęła zdobyć sławę własną pracą. Przygniatające sprawiło to wrażenie na Valentine. Zaczęła go nurtować

myśl o samobójstwie, które możeby popelił, gdyby nie rozpoczęto znów zdjęć do „Syna Szeika”. Wśród światła jupiterów znikł Valentino-człowiek, odżył znów Valentino-artysta.

W lipcu 1926 roku film „Syn Szeika” został ukończony i Valentino otrzymał zaproszenie na premierę tego filmu w New Yorku. Wsiadając do pociągu

zgubił pierścień, który otrzymał od swej matki, gdy opuścił Włochy. Całą drogę jechał przegnębiony, z nikim nie rozmawiając. W Chicago kupił gazetę. Na pierwszej stronie zamieszczony był następujący artykuł: „Wczoraj otwarto nowy bar, w którym urządzono luksusowe garderoby dla panów, zaopatrzone w puder, róż, tusze i inne akcesoria.

nieodzwone dotychczas tylko dla pań. Niewątpliwie zawdzięczamy tę nowość zniewieściłemu alusiom w rodzaju Valentina. Jeżeli tak dalek pójdzie, zniknie w Ameryce dzielny mężczyzna. Broniąc się przed zniewieścieniem naszej rasy, powinniśmy Valentina i jemu podobnych

przepędzić z naszej ziemi”. Ugodzony do żywego Valentino posłał natychmiast autorowi tego paszkwilu sekundantów, proponując boks, który mu pozwoli wykazać całą męskość jego istoty. Autor artykułu powołał się jednak na prawodawstwo, zabraniające pojedynków i wyzwania nie przyjął. Gdy Valentino przyjechał do New-Yorku znalazł we wszystkich gazetach

przedruk z gazety chicagowskiej. Bezpośrednio z dworca udał się Valentino do kina „Capitol”. Publiczność przyjęła swego ulubieńca nad wyraz gorąco, oklaskując hucznie piękne momenty filmu, który opiewa

miłość syna szeika do pięknej arabskiej tancerki Jasminy, będącej ślepem narzędziem w rękach bandy łupieżców-Beduinów. Zakochany syn szeika wpada w zasadzkę i tylko dzięki pomocy, którą nadesłał stary szejik, udaje mu się uciec śmierci. Jasmyna pokochała młodego szeika i razem z nim opuszcza swych niecznych towarzyszy, ażeby

stanać z synem szeika na ślubnym kołniercu.

Stroskany przejściami ostatnich dni Valentino zaraz po premierze „Syna Szeika” odjechał do hotelu Ritz i zamknął się w swym pokoju, nikogo nie przyjmując. Po kilku dniach, ze zmartwienia i zdenerwowania,

rozchorował się i wkrótce życie zakończył.

Miliony ludzi pośpieszyło złożyć ostatni hołd artyście, złożyć hołd temu — któremu wielu zazdrościło sławy, lecz któremu nikt nie był w stanie dorównać. Sł

**SPORT.**

**Ł. K. S. --- T. K. S.**

**Skład drużyny czerwonych.**

(—) Dowiadujemy się, że na świąteczne zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski w Lidze między ŁKS i TKS z Torunia skład drużyny łódzkiej jest następujący: Milla, Cyll, Galecki, Mikołajczyk,

Trzmieł, Jasiński, Durka, Sowiak, Miller, Radomski lub Lange i Siedź.

Zawody te rozegrane zostaną w poniedziałek na boisku ŁKS o godz. 3.30 po poł.

Na przedmeczku spotka się ŁKS III — Pogoń.

**I-szy kolarski bieg na przełaj w Łodzi.**

**Organizuje Ł. K. S.**

(C-S) Dowiadujemy się, że w związku z poświęceniem sztandaru i jubileuszem Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego (dawniej W. T. C.) ma w Łodzi odbyć się

I-szy bieg kolarski na przełaj. Trasa biegu ciągnęłaby się z boiska ŁKS, przez pola, lasy, kępe, Aleję Unji na boisko ŁKS.

Organizacją biegu zająć się ma ŁKS.

**Łódź bierze przykład z Warszawy.**

**Turniej klubów robotniczych.**

(C-S) W dniu 18 b. m. w Warszawie na boisku Skry rozegrany będzie turniej szóstkowy robotniczych klubów sportowych. W turnieju tym wezmą udział następujące kluby:

grywany będzie systemem puharowym.

W związku z turniejem warszawskim dowiadujemy się, że i robotnicza Łódź również urządza w najbliższym czasie turniej klubów robotniczych. Organizacją turnieju zająć się ma Okręgowy Związek Klubów Robotniczych w Łodzi z p. Rekowskiem na czele. Poza tym projektowane jest urządzenie mistrzostw robotniczych w Łodzi.

**Piłka nożna podczas świąt wielkanocnych**

**w Pabjanicach.**

(C-S) Dowiadujemy się, że w Pabjanicach w czasie świąt wielkanocnych nastąpi otwarcie boiska piłkarskiego T. G. „Sokół” (Pabjanice). W czasie tej uroczystości nowoogłoszone towarzystwo sportowe „Sokół” (Pabjanice) do Ł. L. O.

P. N. rozegra zawody przyjacielskie z Ł. T. S. G. (Łódź). Poza tym w pierwszy dzień świąt pabjanickie P. T. C. rozegra zawody towarzyskie z łódzkim Hakoahem.

**Sztafeta kolarska Chorzów--Warszawa--Zamek.**

**Impreza W. T. C.**

(C-S) W roku ubiegłym dla uczczenia święta narodowego 3 maja Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zorganizowało kolarskie biegi sztafetowe z depeszami ze wszystkich dzielnic Polski do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Obecnie W. T. C. zamierza w dniu 3 maja urządzić sztafetę kolarską tylko przy udziale swych zawodników na przestrzeni Chorzów — Warszawa — Zamek z depeszą do P. Prezydenta Mościckiego. Prace organizacyjne w toku.

**Utworzenie Okręgowej Ligi Piłkarskiej w Warszawie.**

**Wybranie zarządu.**

(C-S) W ostatnich dniach zawiązana została w Warszawie Okręgowa Liga Piłki Nożnej. Do Zarządu weszli pp.: Zakrzewski, prezes, Walentynowicz, sekretarz, Jaworski, skarbnik, Sankowski, ka-

pitan związkowy, Goldfeder, prezes Ligi I, oraz Dąbrowski, Łabędowicz, Merliński, członkowie. Zadaniem Okręgowej Ligi, będzie przeprowadzenie w jak najbliższym czasie rozgrywek o mistrzostwo.

**Sport wśród robotników.**

**Gigantyczne imprezy.**

Związek Robotniczych Klubów Sportowych w Polsce w ciągu niespełna dwóch lat stał się potężną organizacją, jednoczącą w sobie około 100 klubów i 5.000 członków, gdy jeszcze w końcu 1925 r. liczył zaledwie 7 klubów i 400 członków.

— 9 lipca w Pradze przez związek Czechosłowacki.

Związek Polski zamierza wystać do Pragi około 200 zawodników z różnych dziedzin sportu.

Brak funduszy nie pozwala związkowi na pokrycie kosztów, tak że zawodnicy będą zmuszeni, o ile zapragną wyjechać, wziąć część kosztów pokryć z własnej kieszeni.

W dniach 5 i 6 czerwca odbędzie się „pierwszy ogólnopolski robotniczy zlot sportowy” na boisku Skry w Warszawie. W zjeździe tym weźmie udział około 800 zawodników z prowincji, reprezentujących różne dziedziny sportu.

Program tego zlotu przewiduje zawody lekkoatletyczne, piłkarskie, pływackie i kolarskie oraz prawdopodobnie bokserkie.

Prócz tych gigantycznych imprez przewidziane są międzynarodowe spotkania reprezentacji piłkarskich Polski z Łotwą lub Warszawą a Rygą.

**Pięć nie daje dużych zarobków.**

**Ile otrzymują za występy bokserzy.**

Szeroka publiczność, słysząc o bajecznych sumach, jakie otrzymują niektórzy bokserzy, wyobrażają sobie, że naogół wszyscy zawodowcy pięści czerpią ze swego fachu

franków.

Po nim najlepiej zarabiał Paolino, który rozpoczął zawod we Francji i w pierwszym roku kariery zarobił 300.000 franków. Daleko słabszy od nich obu Journee zarabiał rocznie 100.000 franków. Podobne sumy zarabiał czy zarabiali: Criqui, Ledoux, Mascart. Naogół lepiej sa płatni bokserzy ciężkiej wagi,

wysokie zarobki.

Tak jednak w istocie nie jest. Weźmy przykład z bokserów francuskich. Nie ulega wątpliwości, że najsłynniejsi szampioni zarabiali rzeczywiście bardzo pokątne sumy. Najlepiej był płatny Carpentier, który w swym najlepszym okresie

dobierał za walkę od 300.000 do miliona

**Europejska unja paszportowa.**

**Nowy projekt twórcy Paneuropu hr. Coudenhove-Kalergi.**

Znany propagator Paneuropu hr. Coudenhove-Kalergi, ogłosił obecnie — jak już pokrótce donosiliśmy — projekt wprowadzenia „paszportów europejskich”.

Hr. Coudenhove słusznie zaznacza, że sztuczne utrudnienia i szykany, nadające granicom poszczególnych państw charakter murów, odgradzających jedno państwo od drugiego w znaczniejszym stopniu, niż to czyni system celny.

Paneuropa, dążąca do utworzenia związku niepodległych państw europejskich winna przyczynić się do zupełnego zniesienia przymusu wizowego. Przeciwnie jednak ze względu na panujące bezrobocie i na agitację polityczną, większa część państw europejskich nie zgodzi się już obecnie na całkowite zniesienie tego przymusu należy znaleźć sposób narażenie do złagodzenia przymusu wizowego.

W celu stworzenia warunkowej wolności ruchu w Europie, wszystkie państwa europejskie winny

**zawrzeć konwencje**

czyli „Europejską Unję Paszportową”.

Stosownie do tej konwencji, we wszystkich stolicach państw europejskich, będą co tydzień obradowały „europejskie komisy paszportowe”, składające się z referenta paszportowego dyrekcji policji, jako przewodniczącego i urzędników konsulatów europejskich, upoważnionych do udzielania wiz.

Wszystkie podania o

**paszporty europejskie**

są przedkładane tej komisji. Podania te wraz z odpowiednimi dokumentami i informacjami, referuje na komisji przewodniczący referent paszportowy policji, podania zaś cudzoziemców — referuje odnośny przedstawiciel jego kraju.

O ile niema obawy, że petent będzie uprawiał agitację polityczną lub obciążał rynek pracy, to na zasadzie jednogłośnej uchwały komisji uzyskuje on od odpowiedniego urzędu swego kraju „paszport europejski”, uprawniający do podróży do wszystkich krajów europejskich.

O ile mniej, niż 5 państw nie zgadza się na udzielenie pewnej osobie paszportu, to paszport ten zostaje udzielony, jednak bez prawa wjazdu do tych krajów.

O ile natomiast, przeciwko udzieleniu paszportu opowiada się

**więcej niż 5 państw,**

to podanie zostaje odrzucone i petent może starać się tylko o zwykły paszport za granicą.

Paszporty europejskie ważne byłyby według projektu hr. Coudenhove-Kalergi na 2 lata.

**Rezurekcja w kościołach łódzkich.**

Jutro w niedzielę, jako w pierwszy dzień Wielkiejnocy, we wszystkich kościołach łódzkich odbędzie się Rezurekcja o godz. 5 rano. W kościele katedralnym w czasie Rezurekcji Jutrzniej wykonają połączone chóry katedralne, w czasie zaś mszy św. „Salve Regina” wykona chór Marjański przy udziale organów i orkiestry policji państwowej. Suma odbędzie się o godz. 11 rano, podczas której Msze święta „Jubileuszowa” wykona chór sumowy katedralny przy akompaniamencie organów i orkiestry policji państwowej.

**Dokąd pójdziemy wiecz.?**

**PROGRAM ŚWIATECZNY.**

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon w komedji „Bokserzy” Dla młodz. — W zaczarowanej krainie Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz

„Apollo” I. W siódmym niebie II Narzeczona z Australji Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Wyzwolona kobieta Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz

„Corso” — Nowe przygody Fautomasa Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Walka o złoto (Tom Mix) Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Na rozdwoju” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł

„Grand-Kino”. — Królowa puszczy „Imperial” — Za głosem serca.

„Luna” — „Do Kiszot” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz

„Nowości”. — „Cygańska krew” „Odeon” — Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)

„Reduta” — Spowiedź Harolda Lloyd’a Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz

„Resursa” — „Harold ma Pecha” (Kochana Teściowa) Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiety, którym się nie kłaniamy. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz

do tysiąca franków za walkę, zaś ogólny platny jest od 50 do 200 franków za występ. Nie należy zapominać, że bokser zawodowy nie może walczyć częściej, niż co 40 dni, czyli najwyżej 9 razy w roku.

Pewna część jest zadowolona, jeżeli o trzyma miejsce „sparring-partnera”, który służy do treningu szampionowi. Pensja miesięczna tych sparring-partnerów wynosi od 800 do 1000 franków. Posad takich jest niewiele. Sparring-partner nie od razu otrzymuje pensje. Z początku zysk jego polega na tem, że nie płaci zwykłego abonamentu na salę. Gażę zaczyna pobierać później a wtedy udziela za to

lekcyj początkującym i ma szanse angażowania do występu publicznego.



**TEATR MIEJSKI.**  
**„KOBIECI I PAJAC”.**  
(La femme et le pantin).

W niedzielę świąteczną (pierwszy dzień świąt W. N.) występuje Teatr Miejski z premierą głośnej, wysoce zajmującej komedii widowiskowej w 5 aktach, przerobionej ze słynnej, przed laty kilku niezwykle poczytnej powieści Piotra Louysa — „Kobieta i pajac”.

Niezwykłe, pełne napięcia perypetje miłosne dwójki bohaterów tytułowych dają artystom, kreującym te role, wszechstronne, nader wdzięczne pole do popisu aktorskiego. Skorzystają z niego pp.: Stefania Jarkowska (Concha) i Wł. Krasnowiecki (Don Mateo). Reżyser Konstanty Tatarkie wicz wyposażył sztukę w cały szereg barwnych efektów taneczno-muzycznych (rzesz dzieje się w Hiszpanji). P. Mackiewicz przygotował zupełnie nową, wysoce oryginalną oprawę dekoracyjną.

W poniedziałek (2-gi dzień świąt W. N.) o godz. 3 min. 30 po południu, po cenach zredukowanych „Proboszcz wśród bogaczy”; wieczorem powtórzenie premiery.

Wtorek — „Najdroższa moja Peg”, ceny zredukowane.

Środa — „Kobieta i pajac”, ceny zredukowane.

Czwartek — „Mściciel” Przybyszewskiego po cenach najniższych.

Kasa dzienna Teatru (Cegielińska 63) czynna będzie w pierwszy dzień świąt od godz. 1-iej w południe w gmachu teatru.

**TEATR POPULARNY.**  
(Ogrodowa 18).

Repertuar świąteczny Teatru Popularnego przedstawia się okazale.

W obydwie dni świąt t. j. w niedzielę wieczorem i w poniedziałek po południu i wieczorem grały będzie żywy i wesoły wedyw Z. Przybylskie go w 4-ach aktach z muzyką różnych kompozytorów „Szukajcie dziecka”. Autor na tle blahego z pozoru wypadku zaginięcia małego dziecka, przeprowadza tak misternie skomplikowaną akcję, pełną humoru i wesołości, że widz przykuty uwagę do tej akcji, bawi się wspaniale. Reżyseria Romana Urbańskiego. W rolach głównych pp. Brandtówna, Zielińska, Niemirzanka, Openówna, Urbański, Górecki, Gwido Trzyrdar-Rakowski, Skorasieński, Gałęcki i in. Nowe bogate dekoracje W. Makojnika. Liczne tańce, najświeższe szlagiery muzyczne.

Przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych przełożono z poniedziałku na wtorek.

**TEATR W SALI GEYERA.**  
(Piotrkowska 295).

Repertuar drugiej sceny popularnej wypełni zawsze miły i żywy dla oka i ucha śliczny melodramat według powieści J. K. Kraszewskiego w przeróbce scenicznego Gałasiewicza i Mellerowej „Chata za wsią”. Reżyseria Marjana Bieleckiego. W rolach głównych pp. Bronowska, Wernisówna, Bielecki, Kubiński, Matuszkiewicz, Jarocki i in. „Chata za wsią” grana będzie w pierwszy dzień świąt wieczorem oraz w poniedziałek, drugi dzień świąt, po południu i wieczorem. Ceny miejsc bajecznie niskie od 50 gr. do zł. 1.50.



Członkowie amerykańskiej delegacji finansowej, bawiącej obecnie w Paryżu, z którymi konferuje p. Młynarski w sprawie przygotowań pożyczkowych.

**KOMUNIKAT.**

Narodowa Organizacja Kobiet prosi wszystkie członkinie o przybycie w drugie święto t. j. dnia 18 b. m. o godz. 3 po poł. do lokalu N. O. K. ul. Moniuszki Nr. 11 celem udania się na pogrzeb s. p. Prezydenta M. Cynarskiego.

Zarząd.

Dr. med.  
**P. BRAUN**  
powrócił.  
Południowa 23

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr.  
**STUPEL**

Szkolna 12. Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

**MEBLE** SYPIALNIE, JADALNIE, GABINETY — KLUBOWE, panięskie — kuchenne oraz pojedyncze poleca po cenach przystępnych na warunkach dogodnych  
**W. TYRKELTAUB, 5 Zawadzka 5, w podwórzu.**

**„MAGAZYN MEBLI”**  
**Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów**  
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45  
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmujemy wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.  
Zarząd.

**Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER**  
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.  
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

**Uwaga, robotnicy!**  
**MEBLE** własnego wyrobu  
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę  
**M. FOGEL, Główna 47.**  
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.  
**„OLLA”** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.  
**OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**TYLKO Główna 85.**  
**A. Abramowicza**  
nabyć można  
**MEBLE** pojedyncze i komplety  
tanie i dobre!  
na raty — za gotówkę.

**LECZNICA** dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Żytniej 17, tel. 16-33  
Lampa kwarcowa. Dżeternie. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:  
Dr. GOLDSTEIN-POLAK  
Dr. JUSTMAN  
Dr. M. KANTOR  
Dr. PAPIERNY  
Dr. RAKÓWSKI  
Dr. RÓZANER  
Dr. WAJNBURG  
Dr. STUPEL  
Lekarz dentysta **GRODZIENCTYK N. ROSES**  
Lecznica czynna cały dzień.

**CHOROBY PŁUC**  
Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — Przy zwałczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj s. p. Lekarze: „BALSAM THIOCOLAN-AGE” który ułatwiając wydzielanie się płynu śluzowego wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.  
Sprzedają apteki i składy apteczne

Na dogodnych warunkach!  
**Rower!** angielskie i francuskie  
marki „Louqsor” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

**HEMOROJDY!**  
Czopki hemoroidalne Gą seckiego (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmniejszają Guzy (zylaki). sprzedają apteki i składy apteczne.

**Dr. A. SOŁOWIEJCZYK**  
chor. dzieci  
wznowił przyjęcia.  
Andrzeja 4. Tel. 29-85.  
godz. przyjęć 9-10 r. i 5-6 p.p.

**CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?**  
USUNĄC BEZ ŚLADU PIĘGI  
PŁAMY WĄGRY OPALIZNE  
ZMARSZCZKI NA TWARZY  
Używać bezretencyjnego kremu METAMORFOZA  
PIĘGI (L. KOGUTKIEN)

Najpoczywszy  
**Ból głowy**  
usuwa znane od lat 30  
proszki  
z Kogutkiem  
zadac tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

**DR. MED. RÓZANER PRYBULSKI**  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Dr. **N. LUBICZ**  
Cegielińska 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8-10

**Dr. G. Rydzewski**  
b. lekarz Szp. św. Łazarska.  
choroby skórne weneryczne  
Zamenhofa L. 6 od 6-8, niedz. 10-12

Dr. **G. Rydzewski**  
b. lekarz Szp. św. Łazarska.  
choroby skórne weneryczne  
Zamenhofa L. 6 od 6-8, niedz. 10-12

Dr. **RYDZEWSKI**  
w buwie trwałej zgrabnie tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 765.

Dr. **Heller**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Stenkiewicza 52 róg Nawrot w g. 3-5 i 8-9  
Ceny lecznicze

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.50
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.50
Zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odszalenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linowy)				
Za tekstem	25			4
Nekrologi	25			4
Komunikaty	25			4
Zwyczajne	6			10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.